



CAF — Teodor Walezak

KRYSTYNA JANDA:

Kolejne role wytyczają drogę aktora

Krystyna Janda przebywała ostatnio na Węgrzech. — Co było powodem pani pobytu nad Dunajem? Z tym pytaniem zwróciła się dziennikarka PAP do znanej aktorki.

— Uczestniczyłam w pracy nad filmem węgiersko-zachodniemieckim pt. „Mephisto”, wg powieści Klauza Manna, syna Tomasza. Film reżyseruje Istvan Szabo, wybitny twórca, szanowany twórca miłośnikom ambitnego filmu również w Polsce, ostatnio laureat nagrody na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie Zachodnim za film „Zaufanie”. Poprzednio występowałam w reżyserowanym przez niego w RFN telewizyjnym filmie „Pamiętnik zielonego ptaka”; był zadowolony z mojej gry i obecnie powierzył mi główną rolę kobiecą w kolejnym filmie — „Mephisto”.

— Jaka jest tematyka tego filmu?

— Gram Barbarę Bruckner, kobietę, pod której postacią kryje się Eryka Mann, córka autora „Buddenbrooków”, „Mephisto”, powieść napisana w 1936 r., znów stała się głośna w Niemczech. Autor ukazuje w niej autentyczne wydarzenia rozgrywające się przed dojściem Hitlera do władzy, aż po upadek III Rzeszy. Główna postać książki i filmu, aktor Gustaw Gruendgens, występujący pod nazwiskiem Hendrik Hoefgen, był mężem Eryki Mann, która się później z nim rozeszła. Podczas gdy Eryka, podobnie jak cała rodzina Tomasza Manna, wyemigrowała w 1933 r. z Niemiec, jej ex-mąż robił karierę, stając się czołową postacią w środowisku teatralnym hitlerowskiej III Rzeszy, generalnym intendentem Staatstheater w Berlinie Klaus Mann określa Gruendgensa jako „zdrajcę per excellence”, „uosobienie korupcji i cynizmu”. Film ukazuje dwie odmienne postawy życiowe, z których jedną reprezentuje Barbara Bruckner, drugą Hendrik Hoefgen. Dodam jeszcze, że przed ekranizacją filmu Ariane Mnouchkine, kierowniczka słynnego Theatre du Soleil, wystawiła adaptację sceniczną „Mephisto” w swej siedzibie w Vincennes.

— Nad czym pracuje pani obecnie?

— Ukończyłam zdjęcia do filmu „Białe”, osnutego wokół słynnej sprawy Stanisława Brzozowskiego, wg scenariusza i w reżyserii Edwarda Żebrowskiego. W TV wystąpię w programie pt. „Karnet balowy”, opartym na utworach Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. Poza tym mam jeszcze propozycję zagrania w Teatrze TV m. in. w „Niemcach” — w roli Ruth,

w „Balladyntie” w roli tytułowej oraz w „Molierze” Buthkowa.

— Określono panią jako „aktorkę sukcesu”; czy zgadza się pani z taką oceną?

— Miałam trochę szczęścia, zagrałam gościnnie tytułową rolę w „Dorianie Grayu”. Przedstawienie obejrzał Andrzej Wajda i zaproponował mi rolę w filmie „Człowiek z marmuru”. Z filmem tym, którego zaśluzona sława szeroko się rozszala, związane także moje nazwisko. Zauważyła mnie telewizja, a potem wzięłam udział w festiwalu w Opolu.

— Może trochę dziwne pytanie: czy chciałaby pani zagrać rolę Hamleta?

— Marzyłabym o tym, bardzo chętnie zmierzyłabym się z tą arcytrudną rolą. Pragnienie to zrodziło się we mnie, ponieważ rzadko się zdarza, aby rolę kobiecą były głębokie i skomplikowane, aby zawierały tak poważny ładunek myślowy jak właśnie ta.

— Czy chętnie podejmuje pani ryzyko?

— Uprawianie aktorstwa łączy się z ryzykiem. Kilkakrotnie otrzymałam propozycje, których przyjęcia odradzano mi. Podejmowałam tego rodzaju ryzyko i nigdy tego nie żałowałam. Lubię takie przedsięwzięcia.

— Jak buduje pani role?

— Czytam uważnie tekst, szukając w nim wskazówek jak należy grać. Kieruję się też intuicją. Dużo zależy od wzajemnego porozumienia między aktorem i reżyserem, od nastrojów jakim podlegają uczestnicy prób. Jeśli od początku potrafię określić rolę jednym zdaniem, to już później się nie gubię i walczę o swoją koncepcję.

— Czy uświadamia sobie pani w jakim momencie swej artystycznej drogi znajduje się pani obecnie?

— Wiele nauczyłam się w ciągu mej dotychczasowej pracy, poznałam wielu ludzi, starałam się zrozumieć co robię i dla kogo. Osiągnęłam pewne sukcesy, ale uważam że ciągle trzeba iść dalej, szukać nowych środków wyrazu. Kolejne role wytyczają drogę aktora...

Rozmawiała

JANINA KAPUŚCIŃSKA